Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 9 | WRZESIEŃ | Rok 1913

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

(Ciąg dalszy).

Stosunki majątkowe Brüssla nie musiały być dobre: wszedłszy naraz w dzierżawę dwóch mennic i zaraz z długiem 400 zł. na rzecz poprzedniego dzierżawcy, albo nie posiadał środków pieniężnych, potrzebnych na opłatę czynszu dzierżawnego, zakupno srebra, zapłatę robotników i t. p. i musiał wchodzić w długi, które trudno było spłacić, albo też nie był punktualnym w wypełnianiu zobowiązań, gdyż od początku zawodu w mennicy wschowskiej i poznańskiej nieustannie spotykam wnoszone przeciw niemu protestacye i skargi. Wspomniałem już o sporze z Rüdigerem, zawyrokowanym przez superintendenta mennic wielkopolskich, Jakóba Cieleckiego, dalej o wlokącym się przez kilka lat procesie z Pencerem i Scholtzem, — tutaj dodam, że w dniu 4 listopada 1600 r. wnosi przeciw niemu protestacyę Małgorzata, żona Knora, o owe dłużne 400 złp. [1]), dalej w dniu 28 kwietnia 1601 r. znowu Herman Rüdiger protestuje o należną mu niezawodnie tytułem czynszu dzierżawnego sumę 1720 złp. [2]).

Brüssel osobiście w dwóch oddalonych mennicach czynności prowadzić nie mógł, więc sam zamieszkał w Poznaniu przy mennicy tam-

[1]) Inscript. Vschov. 1600, fol. 261, Sabbato post festum Sanctorum omnium

[2]) Inscript. Vschov., fol. 391, za 1601 rok.

tejszej, we Wschowie zaś aktem z dnia 7 lutego 1601 r. ustanowił pełnomocnikiem urzędnika swego, Jana Wilhelma [1]). Od czasów Dawida Grundschlossa, który w dniu 10 czerwca 1596 r. wykonywał przysięgę, straciliśmy zupełnie z oczu probatorów mennicy wschowskiej. W aktach nie znajduję żadnego śladu ustanowienia probierzy nowych w ciągu następnych lat do końca 1610 r., w którym po raz pierwszy zjawia się Rudolf Lehman, „gwardain officinae monetariae posnaniensis et vschovensis“ [2]), wspomniany po raz drugi w dniu 20 lutego 1601 r. [3]). Wskutek konstytucyi 1601 r. i Brüssel i Lehman wyszli z mennicy wschowskiej, a i mennica sama zamkniętą została niepowrotnie.

Sew. Tymieniecki.

C. d. n.

Popiersie Władysława IV na dwutalarze lennym pruskim.

Jak mało znaną jest jeszcze u nas numizmatyka państw lennych polskich, świadczy szczegół, podniesiony niedawno w *Berliner Münzblätter*. Rzuca on ciekawe światło na stosunki monetarne Prus książęcych do Polski i jest nowym przyczynkiem do szeregu zjawisk, jakiemi ten lenny stosunek się w Prusiech objawiał.

Istnieją mianowicie dwie odmiany dwutalara, bitego w roku 1640 w Królewcu pod stemplem elektora Jerzego Wilhelma. Bahrfeldt w swoim katalogu zbioru malborskiego opisuje jeden z nich (rys. B) pod nr. 1543, drugi (rys. C) pod nr. 1543. Przy tym drugim dodaje, że różni się od poprzedniego szerszem popiersiem i głową. Słusznie jednak zauważył Dr. R. Gaettens, autor artykułu wyżej wspomnianego, że to szersze popiersie i głowa nie są niczyje inne, tylko Władysława IV. Dla stwierdzenia umieszczamy reprodukcyę (rys. A) z talara gdańskiego z 1641 r., a widzimy, że rysy twarzy, broda, wąsy i włosy są najzupełniej identyczne, tylko na talarze gdańskim ubrane w strój królewski, a na dwutalarze królewieckim w strój elektorski. Wobec tego, że na innych monetach i dwutalarach fizyognomia elektora jest zupełnie różna, podłużna, szczupła i szpiczasta, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć za fakt, że na powyższym dwutalarze popiersie Władysława IV umyślnie było wprowadzone i z talarów gdańskich lub koronnych naśladowane.

Zachodzi pytanie, czy stało się to za wolą i wiedzą księcia, czy też jest za to odpowiedzialny tylko ówczesny mincmeister w Królewcu, Dawid Koch, którego literami ten dwutalar jest oznaczony. Odpowiedzieć na to niestety nie możemy, z braku źródeł archiwalnych i specyal-

[1]) Acta cosularia civitatis posnaniensis 1601, fol. 381, feria quarta post festum purificationis Mariae.

[2]) Inscript. Vschov. 1600, fol. 267, feria secunda in vigilia praesentationis Mariae.

[3]) Ibidem 1601, fol. 327, feria tertia post Dominicam septuagesimae.

nych badań. Dr. Gaettens przychyla się raczej do pierwszego, twierdząc, że stosunki ekonomiczne między Prusami a Polską były tak silne, a pieniądz polski tak lubiany u ludności, że rząd książęcy nie wahał się użyć nawet tego środka, by swojej monecie szersze pole zbytu otworzyć. Jest to bardzo możliwe, ale i inne przypuszczenie się tu nasuwa, a to, czy przypadkiem stempla do owego dwutalara nie robił ten



Rys. A.



Rys. B.



Rys. C.

sam artysta medalier, który rznął także stemple do talarów polskich. Pierwszy rzut oka na obydwa dwutalary (na strony popiersiowe) świadczy, że każdy z ręki innego rytownika wyszedł. Omawiany natomiast dwutalar ma dużo wspólnego z talarem polskim, jak to reprodukcye wskazują, a więc oprócz rysów twarzy i włosów podobne koronki u kryzy, jednaka obwódka wewnętrzna, oraz, co uważam za bardzo ważne, jednaki kształt liter. Ktoby był tym wspólnym rytownikiem obu monet, nie wiadomo. W Królewcu pracował N. Bretschneider, ale z przerwami i częstymi wyjazdami. Dla mennicy bydgoskiej a także i gdańskiej dostarczał stempli zwykle Höhn, ale z drugiej strony wiemy, że tak Jacobson, dzierżawca mennic koronnych, jak i D. Koch w Królewcu zamawiali stemple do monet u rytowników z poza mennicy, nawet poza krajem pracujących.

Fakt powyższy nie jest wcale odosobniony i traktować go należy nietylko łącznie z innemi zjawiskami numizmatycznemi, mającemi swe źródło w stosunku lennym Prus do Polski, ale także w związku ze wszystkiemi zjawiskami, wskazującemi na promieniowanie kultury polskiej na zewnątrz. Analogią będą tutaj monety śląskie, brandenburskie. szwedzkie, siedmiogrodzkie i inne, których bliższe zbadanie przyniosłoby niejedną niespodziankę miłośnikom naszej numizmatyki.

Dr. M. Gumowski.

Spór księcia Albrechta z Polską o monetę.

(Ciąg dalszy).

Reformy z lat 1526/8 usunęły niewątpliwie w znacznej mierze dawny chaos i rozstrój w polskim systemie menniczym: wyrugowały z obiegu wiele podłego pieniądza obcego, wprowadziły w jego miejsce dobry polski, ale nie zaspokoiły i nie zadowoliły szlachty, która. popierając całą siłą króla, spodziewała się, że spadnie na nią deszcz złota, że zapobieże się dalszej zwyżce ceny złotego węgierskiego. Najbliższa przyszłość okazała zawodność i złudność tych nadziei. Mimo, że mennice królewskie: gdańska i książęca dostarczały pieniądza w myśl ordynacyi menniczych. mimo ściągania na wielką skalę monety świdnickiej, dukat drożał ciągle, wywołując nowe narzekania i zawodzenia szlachty. Nie mogła ona, wobec słabego zoryentowania się w kwestyach ekonomicznych, zrozumieć. że zniżka lub zwyżka w stosunku monety złotej do srebrnej nie zależy wyłącznie od układu stosunków miejscowych, ale jest wynikiem wzajemnej relacyi obu kruszców stosownie do podaży i popytu. Odczuwała jednak skutki dotkliwie; czynsze bowiem pobierała w stałej wysokości w pieniądzu srebrnym, którego siła nabywcza w miarę podnoszenia się kursu złotego czerwonego coraz bardziej słabła. Nie dziw więc, że szukała przyczyn złego i sposobów zaradczych. Ukazanie się większej ilości nowej monety srebrnej nasunęło jej przypuszczenie, że powód zwyżki ceny dukata a deprecyacyi monety srebrnej leży poprostu w zbyt intenzywnej działalności mennic, zamknięcie ich przeto stało się celem najwytrwalszych jej zabiegów.

Z żądaniem zaprzestania emisyi monety srebrnej, a podjęcia bicia złotej wystąpił już w r. 1531 senat pruski [1], sprawa jednak zamknięcia mennic nabrała dopiero wtedy właściwego znaczenia, kiedy wyniesiona przed forum sejmu koronnego, zyskała gorącego zwolennika w szlachcie polskiej. Posłowie ziemscy domagali się na sejmie krakowskim z roku 1532 zakazu monety książęcej [2], w roku zaś następnym szlachta ziem: poznańskiej, kaliskiej, łęczyckiej, inowrocławskiej, brzeskiej i płockiej pomiędzy innymi postulatami, przesłanymi królowi, pomieściła żądanie,

[1]) Schwinkowski, j. w., str. 240.

[2]) Tamże, str. 243.

„ut cussio monetae, omnium pecuniarum cuiuscunque generis etiam in omnibus civitatibus et ducis Prussiae a modo cessaret“ [1]). Nie osiągnięto przecież odrazu celu, rzecz bowiem nie dała się, jak przyszłość okazała, przeprowadzić łatwo, ale i szlachta raz podjętej sprawy nie wypuściła z swych rąk. Na sejmie generalnym r. 1534 posłowie wszystkich województw zgodnie wołali o wykluczenie z obiegu monety gdańskiej, toruńskiej, elbląskiej i książęcej, oraz skarżyli się na żydów i zawiadowców mennic, którzy dobrą monetę wyławiają, a złą ze szkodą całej Rzeczypospolitej wśród ludu rozsiewają [2]). Na te postulaty odpowiedział wprawdzie senat w imieniu nieobecnego monarchy, że wywołanie monety pruskiej jest niedopuszczalne z przyczyny identyczności monety pruskiej co do wartości z polską, poparł jednak żądanie zamknięcia mennic [3]). Akcyę sejmu polskiego poparł senat pruski, który współcześnie w listach do króla skarżył się, że nadmiar monety srebrnej obniża jej wartość i wypędza dukata z kraju, prosił zatem Zygmunta I, aby zamknął własną mennicę w Toruniu i skłonił księcia do uczynienia tego samego. Na przychylenie się króla do próśb sejmu wpłynęły głównie dwa momenty: z jednej strony brak większych dochodów z mennicy wobec podrożenia srebra, o czem sam pisze w liście do Albrechta, z drugiej chęć zastosowania swego uprawnienia, wyprowadzonego z pojęcia unii, a przez to stworzenia precedensu na przyszłość. Jeszcze przeto w r. 1534 informuje księcia o postulatach sejmu polskiego i senatu pruskiego, dotyczących konieczności złożenia młotów z powodu rzadkości i drogości złotych. oraz prosi go o podanie terminu zamknięcia mennicy królewieckiej, chciałby bowiem dostosować się do niego z zamknięciem własnych mennic [4]).

Zawiódł się jednak król, jeżeli liczył, że książę bez protestu przyjmie propozycyę. Albrecht rozumiał doskonale niebezpieczeństwo, jakie dla treści jego prawa menniczego stanowiło żądanie królewskie, odrazu też w obronie swojej wysunął na pierwszy plan moment prawny, t. j. swoje przywileje, gwarantujące mu swobodę emisyi, piętnując postulaty sejmu jako targnięcie się na czasem i zatwierdzeniami królów uświęcone jego prawa. Nie mógł zresztą z lekkiem sercem złożyć młota i wyrzec się zysków, płynących z mennicy. Przeprowadzona w r. 1528 reforma kosztowała go wiele, dał na nią swoją zgodę za cenę rozprzestrzenienia obiegowego rynku dla swojej monety na całą Koronę, obecnie zaś, gdyby król swoje przeprowadził, mennica, jako źródło dochodów, przedstawiałaby dla księcia małą wartość, czerpanie bowiem z niego zależałoby li tylko od woli królewskiej. Zaraz przeto pierwszą swą od-

---

[1]) Rkp. muz. Czartoryskich 271, str. 504; 270, str. 368.

[2]) Tamże, rkp. 272, str. 281. Illustracyę rozdrażnienia umysłów z powodu zawikłanych stosunków monetarnych stanowić może zatarg Stanisława Dąbrowy z Decyuszem, superintendentem mennicy toruńskiej, którego Dąbrowa „multis probrosis et contumeliosis verbis ob fraudes rei monetariae affecit“. Rkp. muz. Czart. 270, str. 439; 271, str. 714/715.

[3]) Rkp. muz. Czart. 272, str. 289.

[4]) Tamże, str. 395.

powiedź na powyższe zawiadomienie i żądanie królewskie ułożył w ten sposób, żeby nie wywołała żadnych wątpliwości co do jego stanowiska wobec poruszonej kwestyi. Wskazywał w niej na niezaprzeczalne, dawne prawo zakonu bicia monety złotej i srebrnej, na swą dawniejszą zupełną swobodę emisyi w okresie sprawowania godności wielkiego mistrza, wreszcie na późniejsze zatwierdzenie króla i królestwa polskiego. Gdyby przeto przychylił się do żądania królewskiego, to nie dlatego, żeby był do tego obowiązany, ale raczej w chęci usłużenia królowi. Mimo ostatniego komplementu pod adresem Zygmunta I, nie poszedł Albrecht po linii wyraźnego oświadczenia króla; zgodził się tylko na chwilowe wstrzymanie bicia groszy, szelągów i denarów, ale dopiero po dwóch latach, o dwa lata bowiem później niż król puścił w ruch mennicę, o zaniechaniu zaś wypuszczania trojaków i szóstaków nie chciał słyszeć [1]).

Książę bardzo zręcznie ułożył swoją odpowiedź. Wskazał dosyć stanowczo na swe przywileje, równocześnie zaś zaznaczył swoją gotowość przysłużenia się królowi przez ograniczenie bicia monety, co prawda dopiero po upływie dwóch lat, nie rezygnował jednak wcale z prawa stanowienia o bezczynności lub działalności swej mennicy. Być może, że zapowiedziane na przyszłość ustępstwo wysunął jedynie jako substrat dalszych pertraktacyi, w chęci powstrzymania króla od natychmiastowego użycia środków represyjnych. Jeżeli ten ostatni cel miał na oku, to nie zawiodły go nadzieje, król bowiem, który już z góry uzależnił złożenie młota własnego od zamknięcia mennicy królewieckiej [2]), nie spieszył się z przeprowadzeniem siłą postulatów szlacheckich, ale dalsze kroki wstrzymał aż do oświadczenia się sejmu polskiego w sprawie stanowiska księcia. Chcąc zaś większy wywrzeć nacisk na Albrechta, zaprosił senat pruski, by w najbliższym sejmie koronnym wziął udział albo gremialnie, albo przez posłów [3]). Nacisk wywarty przez szlachtę, okazał się tak silny, że król, nie czekając na zgodę księcia, zdecydował się sam na zamknięcie mennicy toruńskiej; równocześnie nakazał Gdańskowi i Elblągowi natychmiast złożyć młot, z Albrechtem zaś wszedł w pertraktacye [3]).

---

[1]) Tek. Nar. 48, str. 484/6 (pod fałszywą datą 1532)..

[2]) Lengnich: „Geschichte der preussischen Lande“ I, Doc. nr. 62. Rkp. muz. Czart. 272, str. 577.

[3]) Lengnich, j. w., I, 152.

[3]) Lengnich, j. w., 156/8.

Michał Grażyński.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

(Ciąg dalszy. Tablica 16).

16. — Orzeł biały ukoronowany, ze skrzydłami opuszczonemi. między niemi popiersie Kościuszki. S. o. trójdzielna tarcza z herbami Polski. Litwy i Rusi na emalii białej, szafirowej i amarantowej, u góry głowa orła w koronie. Żeton z uszkiem, 39—18 mm., bity w roku 1905 lub 1906.

17. — Popiersie Kościuszki, zwrócone twarzą w prawo, w otoku napis: TADEUSZ | KOŚCIUSZKO. Żeton o średnicy 22 mm., z uszkiem.

18. — Popiersie Kościuszki wypukło rzeźbione, zwrócone twarzą w prawo. S. o. kwiat bratka, na którym odrysowany wypukło zamek i katedra na Wawelu. Projektował Tondos. Żeton z uszkiem, 31—27$^1/_2$ mm.

19. — W czworoboku, ozdobionym gustowną ramką, popiersie Kościuszki, po którego lewej stronie 1748 (jeżeli to ma być data urodzin, to jest mylną, gdyż Kościuszko urodził się 17 lutego 1746 r.), po prawej 1817, pod popiersiem zaś T. KOŚCIUSZKO. Żeton jednostronny, 30—32 mm., z uszkiem.

20. Kościuszko i Pułaski. W owalnych obwódkach popiersia Kościuszki i Pułaskiego. nad niemi orzeł z rozpostartemi skrzydłami, z dzióbem zwróconym w prawą stronę, siedzi na amerykańskiej tarczy herbowej, znajdującej się między medalionami: pod nią gwiazda i dwie ręce złączone w uścisku, niżej na wstędze litery Z(wiązek) N(arodowy) P(olski), a pod niemi trójpolowa tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi. S. o. napis w ośmiu wierszach: PAMIĄTKA | ODSŁONIĘCIA POMNIKÓW | KOŚCIUSZKI I PUŁASKIEGO | TUDZIEŻ | PIERW. KONGRESU NAROD. POL. | ZWOŁANEGO PRZEZ | ZWIĄZEK N. P. | 11—16 MAJA 1910, niżej drobnemi literami K. STACHOWSKI & CO. Żeton o wymiarach 39$^1/_2$—35 mm. z uszkiem, na wstędze amarantowo-białej.

21. Kościuszko i Mickiewicz. Żeton podłużny, fantazyjnie powyginany, z uszkiem, 45—33 mm. Na jednej stronie w kole popiersie Kościuszki, na drugiej Mickiewicza.

22. — W 19 militrowem kole popiersie Kościuszki z twarzą w prawo, na drugiej stronie popiersie Mickiewicza z twarzą w lewo. Żeton w ażur wycięty, z uszkiem, 29—32$^1/_2$ mm.

23. Mickiewicz Adam. Na środku broszki popiersie Mickiewicza w profilu, zwrócone w lewo, pod popiersiem maleńkiemi literami WO (inicyały grawera). U dołu wstęga, stanowiąca rant broszki, na niej napis: 1798 A. MICKIEWICZ 1898; po bokach popiersia ornamenty z książki, pióra i liry. Broszka ta, o wymiarach 38$^1/_2$—25 mm., została wybita z okazyi odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie w r. 1898.

24. — Popiersie Mickiewicza wprost, ustawione na liściach palmowych, piórze do pisania oraz zwicie papieru, 41—23 mm. Znak ten nosili członkowie komitetu, urządzającego uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

25. Wystawa częstochowska w 1909 r. Pod uszkiem żetonu klasztor na Jasnej Górze, niżej z prawej strony inicyały grawera J. M., dalej napis w trzech wierszach: WYST. PRZEM. ROLN. W CZĘSTOCHOWIE 1909. S. o. napis w pięciu wierszach, w pierwszym rylcem ręcznie w głąb wycięte: *J. Głazek* (burmistrz Częstochowy, należący z urzędu do komitetu wystawy), w następnych: NA PAMIĄTKĘ WSPÓLNEJ PRACY W KOMITECIE STEFAN LUBOMIRSKI. Wymiary: 32—23½ mm.

Największy skarb odkryty na ziemi słowiańskiej.

Kustosze imperatorskiego muzeum w Ermitażu chełpią się z posiadania największego skarbu, jaki był kiedykolwiek odkrytym w Europie: przypuszczenie to zdawało mi się być przesadnem, przeto do pory bliższego zbadania tej ciekawej kwestyi piszący powstrzymywał się od pióra i dopiero obecnie ma możność udzielenia zupełnie dokładnego opisu skarbu odkrytego zeszłego roku we wsi Pereszczepińcach, gubernii połtawskiej, skarbu rzeczywiście najcenniejszego, jaki dotąd był odkryty na ziemi północnych Słowian.

Daje on pełny obraz grabieży przez barbarzyńców cesarstwa bizantyńskiego w późniejszej epoce przesiedlenia narodów z Azyi do Europy, a jednocześnie daje możność datowania sporadycznie znajdywanych przedmiotów od IV do VIII w.

Szczegóły zaczerpnięte z oficyalnych źródeł.

Pierwszego czerwca zeszłego roku mały chłopak imieniem Derkacz, pasąc bydło nad brzegiem rzeki Worskli, zauważył błyszczący przedmiot w nadbrzeżnym piasku; po odgrzebaniu takowego odkrył sporej wielkości srebrną wazę wagi około 20 funtów. Następnie do pomocy zawołał towarzysza, chłopaka Madzorę i wraz z nim, z obawy, aby im starsi nie odebrali tej wazy, zaciągnął ją do pobliskiego jeziorka i pogrążył w wodę; poczem mały Derkacz pobiegł do wsi Pereszczepiniec, aby z matką podzielić się pomyślną nowiną; Derkaczowa niezwłocznie udała się na wskazane miejsce, wydobyła wazę z wody i odniosła do domu, a chłopcom kazała rozkopać piasek w miejscu, gdzie znaleźli tę wazę.

W ciągu niespełna pół godziny dostali oni jeszcze 11 małych szczerozłotych kubków, odlanych w formie lilii (lotusa), ozdobionych drogimi, szlifowanymi kamieniami. Ale taka niespodziewana obfitość przedmiotów nastraszyła biedną kobiecinę: zdało się jej, że to są naczynia cerkiewne religijne, być może skradzione w jakiej świątyni; przeto obawiając się odpowiedzialności, kazała chłopcom zaniechać kopania, zabrała wszystko do domu i zabroniła mówić we wsi o tym wypadku. Ale malcy nie mogli, pomimo zakazu, zachować tajemnicy o swem szczęściu i niezadługo już cała wieś wiedziała o skarbie Derkaczów. Ktoś doniósł do naczelnika cyrkułu (prystawa) i ten przybył

dla zbadania sprawy. Tymczasem miejscowi strażnicy z własnego popędu poszli na wspomniane miejsce, odkopali całe wykopalisko i dostawili je do wołości. Jak zwykle bywa, przy tej okazyi masa przedmiotów była rozchwytana przez postronnych i uczestników tej roboty. Oficyalne źródła głoszą, że nibyto naczelnik nie zwrócił uwagi na ten skarb (sic), przeto kazał już przyniesione przedmioty, bez opisu, zwalić pod piecem na podłogę (sic)!... Naturalnie, że strażnicy za swą cenną fatygę zachowali sobie wiele przedmiotów na pamiątkę (sic). Proces dzielenia się pomiędzy wieśniakami był fatalny, albowiem wiele przedmiotów dla równości podziału połamali i pokrajali na kilka części. Dopiero po niejakim czasie dowiedział się o skarbie pomocnik sprawnika, p. Fedorowski, człowiek z wyższem wykształceniem, niezwłocznie przyjechał do wsi Pereszczepiny, spisał wydobyte przedmioty i telegraficznie o tem zawiadomił gubernatora w Połtawie.

Nakoniec Komisya archeologiczna, zawiadomiona o tem, wydelegowała z Petersburga do Pereszczepiny swego członka, p. N. E Makarenko, z notatek którego korzystamy. Uczony ten, jak powiedziano wyżej, zastał skarb wykopany zwalonym na podłogę; upewnia, że to, co ocalało, zawdzięczać wypada energii i pracy p. Fedorowskiego, bez jego interwencyi wszystkoby przepadło. Niewątpliwie temu losowi uległo już wiele wykopalisk w naszym kraju, jak to dowodzą przedmioty ciągle sprzedawane na kijowskim rynku, często rozłamane i pokrajane.

Poczęto tedy poszukiwać i odbierać przedmioty z tego skarbu u miejscowych włościan, którzy się zapierali, ale podczas ścisłej rewizyi poznachodzono kawały srebrnych waz, talerzy i innych objektów, połamane lub pocięte na drobne kawałki dla łatwiejszego ukrycia i podziału. Piszący to widział ucho od wazy ze złota, wagi pół funta.

W każdym razie odebrano znaczną ilość przedmiotów, a w tej liczbie bizantyńskie monety i drobne ozdoby. Następnie wezwano z Petersburga agentów śledczych, którzy całe miesiące czynili dalsze poszukiwania w okolicach wsi Pereszczepiny, w małych żydowskich miasteczkach. Można przypuszczać jednak, że znaczna część skradzionych przedmiotów dostała się do Odessy. Następnie, na skutek interwencyi ministra spraw wewnętrznych, minister skarbu rozkazał filii banku państwowego w Połtawie wziąć ten skarb do przechowania: była zorganizowana nowa komisya, uskuteczniono nowy opis przedmiotów skarbu, ale i to niewiele pomogło, bo po drodze do miasta Połtawy skarb uległ znowu uszczupleniu; są gazety, które utrzymują, że znowu przy oddaniu zabrakło kilku przedmiotów.

Co do ilości przedmiotów i wagi znalezionego metalu niepodobna dać ścisłych danych, albowiem dotąd jeszcze odsyłają do Petersburga reszty tego skarbu, bądź odebrane, bądź odkupione z rąk trzecich i czwartych. Opierając się na reporterskich słowach, odprawiono z Połtawy do Petersburga pod eskortą żandarmów więcej niż czterdzieści funtów złota i około 85 funtów srebra.

Pod względem jakości i artystycznego znaczenia przedmiotów z tego skarbu, powinien on być zaliczony do sześciu najcenniej-

szych, jakie są znane w historyi, a skarb Mikłoszewski na Węgrzech może być bogatszym tylko co do wyrobu i ornamentyki, ale nie co do jakości i ceny przedmiotów, z których się składa. Dopóki wszystkie przedmioty nie zostaną dokładnie opisane i określone, niepodobna jest określić jego znaczenia dla archeologii wogóle, ale obecnie już przynosi korzyść, albowiem większość cięższych przedmiotów nosi cechy wagi; te napisy pozwolą nam zrozumieć dotąd nieokreślone, takie same na innych objektach dawniej znalezionych i wogóle są cenne dla klasyfikacyi wszystkich objektów z epoki przesiedlenia narodów. Ze względu na artystyczną stronę wyrobów, ta jest wprost nieocenioną, albowiem w skarbie tym są bezwarunkowo najcenniejsze ze znanych w Europie wzorów sztuki z epoki przesiedlenia narodów.

Pośród rozpatrzonych objektów godnym jest zaznaczenia półmisek srebrny ozdobiony pośrodku symbolem Chrystusa Pana ☧; znak taki widzimy na monetach cesarza Konstantyna W. z IV wieku; a na półmisku łaciński napis, że był przerobiony przy biskupie ...? Na stronie odwrotnej napis grecki i pięć stempli probierza i t. d.; za ich pomocą można z czasem będzie określić jeszcze pewniej epokę i samo imię biskupa. Ale na nieszczęście — powiada p. Makarenko — zastałem półmisek połamany i z obłamanymi brzegami. Ogromna srebrna waza przykryta grubą złotą blachą wagi 19 funtów 7 złot., wysokości 12 werszków, 11 złotych kubków, wysokich, ozdobionych rysunkami i kamieniami — a jeden zdobny w perły, 10 takichże srebrnych kubków.

Wielki srebrny (perski) sassanidzki półmisek prześlicznej roboty, o wiele lepszej od przechowywanych w muzeum Ermitażu; na środku portret króla Sapora II (IV), jadącego na koniu, — jest to polowanie na jelenie.

Wielki srebrny półmisek z rysunkiem św. Krzyża; analogiczne dwa są już w Ermitarzu.

Dwa złote dzbany z prześlicznie cyzelowanemi uchami, z pokrywami.

Kilka złotych owalnych i okrągłych półmisków, ozdobnych i gładkich.

Dwa miecze: z tych jeden w pochwie złotej, a drugi w srebrnej.

Więcej niż 200 złotych blach rozmaitego kształtu, inkrustowanych drogimi kamieniami, zapewne fibuły lub ozdoby do szat.

Ozdobna złota oprawa od jakiegoś przedmiotu (narzędzia?).

Nakoniec kilkanaście ciężkich, złotych, ozdobnych, wysadzanych kamieniami i gładkich bransolet; kamienie, szmaragdy i topazy. Wielka ilość łyżek, pieścieni, fibuł. Wreszcie cenny naszyjnik ze złotych monet.

Wszystkie te przedmioty wedle pochodzenia dają się rozdzielić na dwie grupy: bizantyńską i perską. Co do epoki można je pomieścić pomiędzy w. IV i VII.

Cały ten skarb, jako znaleziony na ziemi gminnej, powinien być oddany do rządowego muzeum, wedle oceny archeologicznej komisyi, a włościanie otrzymają wynagrodzenie z sum ministerstwa dworu, które co roku assygnuje na ten cel 200.000 rs. Podobno asygnowano dla włości 100.000 rs., a 20.000 rs. kazano dać Derkaczom.

Szczegóły późniejsze z pamięci i notat K. B.

Już w jesieni zeszłego roku zaczęły się pojawiać w Kijowie złote przedmioty, niewątpliwie ze skarbu w Pereszczepinie pochodzące: tak naprzykład złote ucho od naczynia, o którem mówi się wyżej, puhary, blachy i t. p. Archeologiczna komisya, widząc, że legalną drogą niepodobna jest wyłowić wszystko, co było rozchwytane, upoważniła swego członka w Kijowie do nabywania reszty skarbu stopniowo, gdy takowego okazy pojawią się na rynku. Osobista znajomość z upoważnioną do tego osobą daje możność dopełnienia wyżej przytoczonych szczegółów następującymi:

W 1913 r. na wiosnę przywieźli handlarze z gubernii Połtawskiej partyę przedmiotów, którą kupiono, następnie drugą, trzecią i obecnie czwartą, a mianowicie:

I	partya składała się z	44	przedmiotów,	zapłacona	11.600 rs.
II	„ „	25	„	„	8.000 „
III	„ „	30	„	„	8.645 „
IV	„ „	13	„	„	1.400 „
	Razem	112	przedmiotów,	zapłacono	29.645 rs.

Do jak wygórowanych cen doszły te przedmioty, daje miarę opis ostatniej partyi, którą piszący miał w ręku.

Za dwa kieliszki złote w formie lotusa z masywnemi podstawkami zapłacono . . . . 600 rs.

Za dziesięć kwadratowych blaszek, przedstawiających twarz rycerza w hełmie, po 80 rubli za sztukę, zapłacono . 800 „

Razem . 1.400 rs.

Zatrzymamy się na opisie tych blach: są one złożone z dwóch złotych blach, z których zewnętrzna stampowana wyobraża popiersie rycerza w hełmie w prawo; hełm ten ma napis: КRШA? Oprócz tego w otoku szereg liter, nie dających się odczytać miejscowym paleografom, albowiem są one w części podobne do sassanidzkich, mingrelskich czy też arabskich. *K. Bołsunowski.*

Wykopaliska koło kopca Wandy.

W lecie b. r. odkryto koło kopca Wandy osadę przedhistoryczną, o czem w swoim czasie pojawiły się wiadomości w prasie krajowej i zagranicznej. Obecnie otrzymaliśmy od prof. Włodzimierza Demetrykiewicza następujące informacye o tych wykopaliskach:

„Podczas rekonstrukcyi drogi wojskowej, wiodącej ze wsi Mogiły ku Krzesławicom, natrafiono na ślady zabytków przedhistorycznych na przestrzeni, leżącej w najbliższem sąsiedztwie kopca Wandy. Skoro Akademia Umiejętności otrzymała o tem wiadomość, udałem się na miejsce i stwierdziłem, że odkryto zabytki, pochodzące z osady przed-

historycznej, jaka niegdyś istniała na pagórkowatej wyżynie w pobliżu kopca; gdy zaś komenda twierdzy krakowskiej, jako właścicielka tego terenu. udzieliła Akademii zezwolenia na dalsze badania naukowe, rozpocząłem specyalne poszukiwania, przy pomocy moich asystentów, pp. Drewki i Kozłowskiego. Wtedy to na 60 m. długim terenie, jaki zajmuje owa droga wojskowa z rowami, obok kopca Wandy, odkryliśmy ogółem 16 t. zw. jam mieszkalnych przedhistorycznych. Mają one po 1½—3 m. średnicy, o głębokości 1·30—1·70 m., są formy okrągłej, szersze u góry a węższe u dołu lub odwrotnie i leżą około 30 cm. poniżej obecnej powierzchni gruntu. Wypełnione są ciemno-tłustą ziemią, powstałą z przegnicia cząstek organicznych, t. j. odpadków kuchennych i gospodarczych człowieka przedhistorycznego, więc w przekroju odcinają się wyraźnie od naturalnej jasnej gliny, w której są wyżłobione. Jamy te osłonięte były z wierzchu rodzajem szałasu i służyły człowiekowi przedhistorycznemu za mieszkania; stąd w ich wnętrzu znajdowaliśmy ławy schodowate, wykrojone w glinie, przeznaczone do siedzenia lub na legowiska, a w niektórych odgrzebaliśmy także wyraziste ślady ognisk na dnie, na co wskazują warstwy czerwono przepalonej gliny i kamyków, oraz węgle twardego drzewa.

Oprócz tego, w czarnej ziemi, wypełniającej jamy, zebraliśmy liczne skorupy potłuczonych naczyń domowego użytku, prymitywnie zdobionych, wyrabianych ręcznie, bez koła garncarskiego i słabo wypalanych na wolnym ogniu, dalej kamienie żarnowe z tłuczkami, wreszcie kawałki polepy glinianej ze ścian szałasów.

Co się tyczy samego wieku wykopalisk, to właśnie mówią o nim te naczynia. Ich półkulisty kształt, jakoteż znajdujące się na nich prymitywne ornamenty, t. zw. palcowy i miotełkowy, wstęgowy, oraz t. zw. gwiaździsty, w rodzaju kreskowej gwiazdy, rozchodzący się od spodka dna ku krawędziom naczynia, wskazują na epokę neolityczną, a potwierdzają to również narzędzia krzemienne, w rodzaju noży i skrobaczów lub sierpów, także poznajdowane w jamach.

To pozwalałoby przypuszczać, że początki tej osady przedhistorycznej mogą sięgać conajmniej 4000 lat przed Chr. Z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że w jednej z jam znalazły się niekształtne ułamki z bronzu, co razem z formą kilku naczyń opatrzonych wysokiem uchem lub profilowanym brzuścem, mogłoby wskazywać, że osada owa dotrwała do okresu bronzowego.

Do wydania ostatecznego sądu naukowego potrzeba obfitszego materyału, który niewątpliwie zdobyty będzie przez dalsze poszukiwania archeologiczne na przyległym terenie, jakie kontynuowane będą w stosownej porze. Na wielką starożytność osady wskazuje także bardzo zły stan zachowania ułamków kości zwierzęcych, rozrzuconych w jamach jako odpadki kuchenne. Rozłożyły się one prawie w zupełności i mało śladów po nich pozostało.

Wspomniane wykopalisko nabiera większej doniosłości przez swe bliskie sąsiedztwo ze starożytnym kopcem Wandy, okraszonym podaniami. Dotąd uchodził ten nasyp przedhistoryczny za pamiątkę epoki

t. zw. grodziskowej lub epoki wędrówek ludów. Wspomniane wykopaliska zdają się obecnie rzucać na ten niejasny dotąd pod względem archeologicznym zabytek nowy promień światła".

W związku z informacyami o rezultatach poszukiwań prof. Demetrykiewicza przypominają niektóre czasopisma polskie, że okolice Krakowa mają ustaloną opinię, jako bogate kopalnie zabytków przedhistorycznych. Tutaj właśnie, w pasie wapienia jurajskiego, aż po Częstochowę, zaczęło się pierwsze po ustąpieniu lodowców na ziemiach polskich osadnictwo, tutaj znaleziono najstarszą, jak dotąd, kulturę w Europie wschodniej, a to w grocie „Mamuciej" doliny Wierzchowskiej pod Ojcowem i w Okienniku pod Zawierciem — tutaj wreszcie, po tej fazie najstarszej, odkryto już prawie wszystkie ogniwa rozwojowe człowieka z okresu paleolitu, a to w szeregu najrozmaitszych grot, zwłaszcza w ojcowskich.

Badania archeologiczne u nas mają już przeszło półwiekową chlubną przeszłość. Tutaj, pod wpływem rozwoju archeologii we Francyi, ludzie wysokiej kultury, jak hr. Jan Zawisza, rozpoczęli poszukiwania i doszli do tak świetnych rezultatów, że zwrócili tem na siebie uwagę całej Europy tak dalece, iż najwybitniejszy archeolog Francyi, Gabryel Mortillet, przybył do Krakowa dla poznania naszych wykopalisk i na nich także oparł klasyfikacyę swego systemu.

Od Zawiszy, Kirkora i Kopernickiego datuje się sława naszych badań i dochodzi do szczytu za prezesury w Akademii Umiejętności Majera, tak przychylnie usposobionego dla tej gałęzi wiedzy, kiedy to Gotfryd Ossowski rozwinął nader szeroką działalność na tem polu, badając wszystkie ziemie polskie, szczególniej Prusy wschodnie i zachodnie i Tatry, a przedewszystkiem pasmo wieluńsko-krakowskie. Jako spadkobiercy tak pięknych tradycyi pracują dzisiaj: w okolicy Krakowa cytowany wyżej członek Akademii Umiejętności, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, W. Demetrykiewicz, w Ojcowie St. Czarnowski, członek komisyi archeologiczno-antropologicznej tejże Akademii oraz badacze warszawscy, jak Erazm Majewski, Maryan Wawrzeniecki itd.

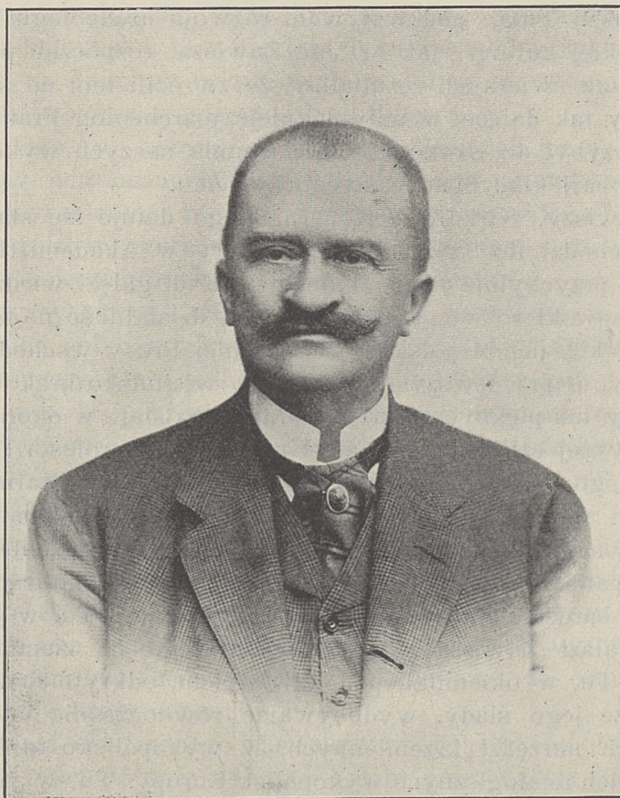
Wykopaliska przedhistoryczne, odkrywane w okolicach Krakowa, są nietylko bardzo obfite, ale i nader interesujące. Tu, w jaskini „Mamuciej", znalazł Zawisza zabytki najstarszego na ziemiach polskich człowieka. Tu, w okienniku pod Zawierciem, odkryto może nawet jeszcze starsze jego ślady, wydobywając równocześnie takie mnóstwo prześlicznych narzędzi krzemiennych, iż wykopalisko to będzie typem dla wszystkich analogicznych wykopalisk Europy. Tu, w jaskini w Piekarach pod Krakowem, znaleziono również bardzo stare okazy. Tu, na górze św. Bronisławy koło Kopca Kościuszki, znaleziono przed kilku laty po raz pierwszy na ziemiach polskich osadę przedhistoryczną na wolnem powietrzu, z mnóstwem spalonych i łupanych kości mamuta, — jako najstarszy dotąd znany u nas paleolit niejaskiniowy. (Analogiczną osadę odkryto dawniej w Przedmost na Morawach, gdzie była formalna rzeźnia mamutów, gdyż wydobyto tam resztki aż 5000 tych zwierząt). Tu wreszcie, w Jaksicach nad Wisłą, znaleziono także palone kości

mamuta i narzędzia krzemienne, jako ślady człowieka paleolitycznego na wolnem powietrzu.

Granica między naszym paleolitem a neolitem nie jest dotąd znana, ale zabytki najstarsze, prawdopodobnie u nas epoki kamienia gładzonego, t. j. neolitu, znaleziono również w okolicy Krakowa, mianowicie w Witkowicach. Do tej właśnie kategoryi należą ostatnie wykopaliska w Mogile.

Nekrologia.

Ś. p. Dr. Bolesław Demel zmarł w Tarchominie pod Warszawą, w dniu 11 sierpnia b. r. Pochodził z ziemiańskiej rodziny w W. Ks. Poznańskiem osiadłej. Gimnazyum ukończył w Ostrowie, uniwersyteckie



Ś. p. Dr. Bolesław Demel.

wykształcenie otrzymał we Wrocławiu i Lipsku ze stopniem doktora filozofii. Pierwsze studya praktyczne w kierunku przyrodniczym odbywał przez lat kilka we Wrocławiu, po których w r. 1890 przybył do Warszawy i objął stanowisko kierownika fabryki przetworów chemicznych towarzystwa akcyjnego firmy Ludwik Spiess w Tarchominie,

którą prowadził do zgonu. Nadto był jednocześnie dyrektorem fabryki chemicznej towarzystwa akcyjnego „Strem“.

Obok wyżej wymienionych zajęć, ś. p. Bolesław Demel był numizmatykiem medalistą; od lat młodzieńczych ujawniał zamiłowanie do medalistyki, oraz nieodłącznej jej siostrzycy historyi polskiej. Epokę Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego z wielką znajomością historyi zgromadził w medalach, omal że w komplecie skończonym, Nadto zbierał do końca życia z wielkim nakładem pracy i kosztu medale tak zwane osobiste, których zgromadził przeszło tysiąc egzemplarzy. Olbrzymią tę kollekcyę zbierał po wszystkich licytacyach w całej Europie, nie opuścił najmniejszej sposobności by zbiór swój o ile możliwe, w całość skończoną skompletować; to też o ile znam zbiory zbieraczy naszych, kollekcyę medali osobistych zmarłego uważam za najcenniejszą pod względem ilości egzemplarzy i systematycznego ugrupowania takowych w całość naukową. Ś. p. Demel nie ograniczał pracy swojej na gromadzeniu medali i ułożeniu ich w szafie numizmatycznej. Cały ten olbrzymi materyał zebrany staraniem lat całych szczegółowo i systematycznie opisał, oznaczając stopień rzadkości każdego egzemplarza, jego wartość, oraz biografiię zasłużonego, któremu medal wybito; przyczem wszystkie medale odfotografowano z wielką dokładnością i nakładem. Cenną tę pracę już zupełnie ukończoną ś. p. Demel miał zamiar w tym roku oddać pod prasę, choroba a później śmierć zamiar ten w niwecz obróciła. W r. 1911 wzbogacił literaturę numizmatyczną polską cenną pracą p. t.: „Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami“.

Ś. p. Demel śmiercią swą osierocił małżonkę oraz czterech synów. Zwłoki człowieka zacnego, dobrego ojca rodziny i męża, oraz zasłużonego numizmatyce pracownika, złożono na wieczny spoczynek na Powązkach w Warszawie, dnia 14 sierpnia 1913 r.

Warszawa, dnia 19 sierpnia 1913 r.

Stanisław Kosieradzki.

KRONIKA.

Medal Poniatowskiego. Komitet ku uczczeniu setnej rocznicy księcia Józefa Poniatowskiego uchwalił wybić pamiątkowy medal. Projekt na medal przygotowuje już p. Konstanty Laszczka, profesor Akademii sztuk pięknych. Z powodu ograniczonej liczby egzemplarzy tego medalu zamierzający go nabyć zechcą już zgłaszać zamówienia pod adresem p. Eugeniusza Kalinowskiego, skarbnika komitetu (Kraków, ulica Krzywa l. 3). Ceny medalu następujące: złoty 500 koron, srebrny 30 kor., bronzowy 10 kor. Na koszta przesyłki i opakowania należy dołączyć 1 koronę. Rozsyłka medalu nastąpi po wykonaniu w październiku b. r.

Numizmatyk dyrektorem muzeum w Rapperswilu. Miłośnicy numizmatyki polskiej przyjęli zapewne z żywem zadowoleniem wiadomość o uchwale Rady muzealnej, powołującej na stanowisko dyrektora Muzeum w Rapperwilu p. Konstantego Żmigrodzkiego z Witebska, albowiem w osobie nowego kierownika zyskała instytucya ta znawcę numizmatyki polskiej, dzięki czemu

zbiory numizmatyczne tegoż muzeum znajdą należytą opiekę. P. Konstanty Żmigrodzki znanym jest czytelnikom *Wiadomości num.-arch.* jako informator naszego czasopisma o ważniejszych odkryciach i wydarzeniach naukowych, które omawiane były na zebraniach członków Towarzystwa. Urodzony w r. 1876 w Rydze, po ukończeniu tam nauk studyował rzeźbę w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, poczem po dłuższych podróżach za granicą otworzył pracownię rzeźbiarską w Petersburgu. W r. 1905 osiadł w Witebsku, jako profesor rysunków i geometryi wykreślnej, obejmując równocześnie stanowisko kustosza tamtejszego muzeum. W ubiegłym miesiącu objął p. Żmigrodzki czynności dyrektora w Muzeum rappersilskiem. Jak z głosów prasy wynika, przyjął ogół polski sympatycznie nominacyę p. Żmigrodzkiego, do którego przyszłej pracy przywiązuje wiele nadziei.

Czy wolno reprodukować medale i plakiety sposobem galwanoplastycznym? *Mitteilungen der österr. Ges. f. Münz- u. Medaillenkunde* nr. 275 podają wiadomość o następującym wypadku: Zarząd wystawy łowieckiej we Wiedniu w r. 1910 nagrodził pewną ilość wystawców specyalnymi medalami. Dwóch z nich sporządziło sobie kopie galwaniczne udzielonych im medali i umieściło w oknie wystawowem dla reklamy. Przez to narazili się obaj na skargę o naruszenie prawa autorstwa i własności, wniesioną przez artystę Hansa Schaefera i zarząd wystawy. Pozwani zostali skazani przez sąd krajowy na karę pieniężną i wnieśli apelacyę od wyroku do Najwyższego Trybunału. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok, a w motywał podał, że reprodukowanie medali nagrodowych sposobem galwanoplastycznym dla reklamy może nastąpić tylko po uzyskaniu zezwolenia ze strony udzielającego nagrodę i artysty. wolno natomiast nagrodzonemu reprodukować medale w celach reklamowych tylko sposobem graficznym.

Składki na cele Towarzystwa. Tytułem subwencyi na wydawnictwo podręcznika numizmatyki złożyli dotychczas pp.: Walery Amrogowicz 11·75 kor., Wilhelm Bernstein 10 kor., Władysław Jełowicki 10 kor., Józef Temler 50 kor., Seweryn Tymieniecki 12·70 kor., Adam Wolański 100 koron, prof. Adam Wrzosek 25 kor., X. Zdzisław Zakrzewski 11·70 kor., Konstanty Żmigrodzki 12·70 kor. Nadto tytułem pożyczki złożyli: p. Antoni Czerwiński 1000 kor. i p. Henryk Mańkowski 700 kor.

W miejsce wieńca na grób ś. p. Bolesława Demla warszawscy numizmatycy dla uczczenia pamięci wieloletniego członka Towarzystwa numizmatycznego składają 150 koron na zasilenie funduszu wydawnictwa podręcznika numizmatyki polskiej na ręce prezesa Towarzystwa, p. Henryka Mańkowskiego.

Z pomiędzy obecnych w Warszawie składają pp.:

Bagiński Walery	2 rb.	
Bisier Soubise Gustaw	5 „	
Blikle Antoni	5 „	
Bernstein Wilhelm	5 „	
Chyliński Józef	1 „	
Czerwiński Konstanty	5 „	
Kołtunowicz Władysł.	5 „	
Kosieradzki Stanisław	4 „	90 kop.
Maszadro Stanisław	5 „	
Nepros Edward	5 „	
Pawłowski Jan	5 „	
Szrubarski Ludwik	5 „	
Temler Józef	5 „	
Wegner Józef	5 „	
Razem	59 rb.	90 kop.

Redakcya, dziękując wszystkim ofiarodawcom, oświadcza, że w przyszłości umieszczać będzie w tej rubryce pokwitowania z kwot, złożonych na cele Towarzystwa.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego